

Antoni Macierewicz, czyli stawka większa niż życie

27 lipca 2017

W 1972 roku, gdy do Polski z wizytą przyleciał Fidel Castro, wśród witających go w Warszawie tłumów, był i Antoni Macierewicz.

Niemiecki „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ) opisał kilka dni temu kontakty prawej ręki Macierewicza, Wiceministra Obrony, Bartosza Kownackiego, wybitnego oszołoma, szerzej znanego dotychczas opinii publicznej z tego, że od lat pisze donosy do prokuratury z żądaniem delegalizacji Komunistycznej Partii Polski.

Artykuł przedrukowała „Gazeta Wyborcza”, a za nią inne polskie gazety. Jest w nim wiele nieścisłości. Chociażby to, że Bartosz Kownacki, któremu zarzuca się kontakty z prorosyjskimi organizacjami, między innymi z partią Zmiana, już od roku 2012, nie mógł ze Zmianą tych kontaktów mieć już wtedy, ponieważ partia Zmiana powstała dopiero w roku 2015. Władze tej partii co prawda nie potwierdzają, ale i nie zaprzeczają, że partia miała z Kownackim jakieś kontakty. To opozycji i mediom, które oczekują na każde potknięcie Ministra Wojny niczym grzyby na deszcz, w zupełności wystarcza.

Co takiego zrobił Bartosz Kownacki? W 2012 r., wraz z innymi kolegami z PiS, pojechał na zaproszenie Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych (ECAG) jako obserwator wyborów do Rosji. Według wiceprzewodniczącego Konrada Rękasa, jak relacjonował FAZ, Piskorskiemu chodziło o to, by wciągnąć w ten sposób krąg skupiony wokół Kownackiego, bo rosyjskie organizacje interesowały się nawiązaniem kontaktów z polską prawicą, przewidując wzrost jej znaczenia w przyszłości. Zainteresowania Bartosza Kownackiego predestynowały go do tego też z powodu jego wcześniejszych kontaktów z Mateuszem

(Piskorskim) i ich wspólnymi znajomymi.

Jak można się było spodziewać rewelacje FAZ, renomowanej niemieckiej gazety, podchwyciły wszystkie wrogie PiS-owi media, które na Macierewicza cały czas szukają haków.

Polowanie na Macierewicza zaczęło się jednak już wcześniej, od książki Tomasza Piątka „Macierewicz i jego tajemnice”, w której autor opisuje związki Macierewicza z rosyjskim GRU oraz mafijnym i gangsterskim środowiskiem w Rosji i Stanach Zjednoczonych. Książka sprzedaje się jak świeże bułki. Robione są ciągle dodruki.

Czy rzeczywiście Macierewicz i jego przyboczny są czyimiś agentami? Nie wiem. Też nie potwierdzę, ale i nie zaprzeczę. Wiem za to, że jest szaleńcem z niezdiagnozowaną ciężką psychiczną chorobą i to mi w zupełności wystarczy, by tego człowieka się bać i odetchnąć bym z ulgą, gdyby go zdymisjonowano.

Bardziej interesuje mnie to, jak cała ta sprawa powiązań Kownackiego z partią Zmiana, ECAG i tzw. „prorosyjskimi” organizacjami, mogłaby zostać wykorzystana przez Piskorskiego do uderzenia w wiele osób z obecnej polskiej klasy politycznej?

Przypomina mi to jeden z odcinków serialu „Stawka większa niż życie”. W odcinku tym, Władysław Hańcza, jako filmowy Edwin Wąsowski, zostaje aresztowany przez Gestapo pod zarzutem szpiegostwa. W majątku tego arystokraty o polsko-niemieckim pochodzeniu, organizowane są od lat przyjęcia i polowania, w których biorą udział wysokiej rangi niemieccy oficerowie. Podczas jednego z takich przyjęć, szef SD, przypadkowo odkrywa skrytkę z pieniędzmi i rolką mikrofilmu, zawierającego szpiegowskie materiały. Jednym z przesłuchujących Wąsowskiego oficerów zostaje oficer Abwehry, polski szpieg, Hans Kloss. Wpada on na pomysł, by Wąsowski składając zeznania pogrążał w nich ludzi, których Polskie Państwo Podziemne wpisało na listę

zbrodniarzy wojennych, a których będzie można w ten sposób się pozbyć rękoma Niemców. Wąsowski zeznaje, podaje nazwiska niemieckich oficerów, którzy bywali w jego posiadłości, i z którymi rzekomo współpracował podczas zawiązywania spisku przeciwko III Rzeszy. Nawet, jeśli niektóre obciążające niemieckich zbrodniarzy zeznania, wydają się mało wiarygodne, to Gestapo, które z zasady podejrzewa wszystkich o wszystko, daje się na to nabrać, a i nawet bardziej sceptyczni ludzie boją się o cokolwiek zapytać.

A co by było gdyby tak Piskorski, który póki co siedzi jako chiński szpieg i nie wiadomo kiedy na wolność wyjdzie, niczym Wąsowski pogrążył nie tylko Kownackiego, którego tzw. opozycyjna i wolna prasa już uznała za rosyjskiego szpiega, pociągnął jeszcze w dół Macierewicza, Ziobrę, Błaszczaka i wielu innych niebezpiecznych dla społeczeństwa ludzi? Polska, by trochę odetchnęła?

Przecież dla tej zwierzęcej w swej rusofobii władzy, która czyni z niej swą zaletę i siłę, wszelkie posądzenia o jakiegokolwiek kontakty z Rosjanami są dla każdego jej funkcjonariusza jak wyrok skazujący przynajmniej na niebyt.

Niejaki Marian Szołucha, powołany po wygranych przez PiS wyborach na członka rady nadzorczej Polskiej Grupy Zbrojeniowej, pod koniec 2015 r. musiał w atmosferze skandalu zrezygnować, gdy wyszło na jaw, że latami współpracował z ECAG. To działa! Wystarczy samo podejrzenie, że ktoś współpracował z ECAG, a tym bardziej ze Zmianą, by w państwie PiS jego polityczna kariera się załamała. Niech teraz udowadnia, że nie jest wielbłądem.

Zdałem sobie sprawę, że ja też w tych podejrzeniach kierowanych pod adresem Antoniego Macierewicza mogę wziąć udział.

Otóż 10 lat temu miałem okazję rozmawiać z niejakim Zbigniewem Marcinem Kowalewskim, przedstawicielem IV Międzynarodówki

Komunistycznej na Polskę. Od niego usłyszałem, że w 1972 roku, gdy do Polski z wizytą przyleciał Fidel Castro, wśród witających go w Warszawie tłumów, był i Antoni Macierewicz. Wyróżniał się w tłumie warszawiaków gorliwością i zaangażowaniem z jakim witał przywódcę komunistycznej Kuby. Stał w grupie ludzi z podniesioną pięścią i krzyczał co sił w gardle ku czci kubańskiego rewolucjonisty – „Viva la Revolución! Viva Fidel Castro!” (Niech żyje rewolucja! Niech żyje Fidel Castro!).

To rodzi kolejne pytanie – czy Macierewicz na pewno jest szczerym antykomunistą? Czy jest to w stanie konkretnie udowodnić, nie posługując się wyświechtanymi frazesami typu – „przecz z komuną”? Jego zamiłowanie do Ameryki łacińskiej i to, że był w latach 1970. doktorantem Pracowni Dziejów Ameryki łacińskiej i Afryki niczego nie tłumaczy. A mało to było krwawych antykomunistycznych prawicowych dyktatur na amerykańskim kontynencie, po których stronie mógł się opowiedzieć jako szczery i prawdziwy antykomunista?

Jakby tego było mało, to po zamachu Pinocheta w Chile w 1973 roku, to on pomógł niektórym członkom maoistowskiej partii Movimiento de Izquierda Revolucionaria w uzyskaniu azylu w Polsce! Nie popierał (wtedy przynajmniej) Pinocheta, ale czy był wtedy maoistą? A może jest nim nadal? Warto go o to publicznie zapytać.

Warto poszperać w przeszłości tego człowieka. A może moi czytelnicy też coś wiedzą i mogą się ze mną podzielić informacjami o tej wysoko dwuznacznej postaci, a przecież drugiej osobie w proamerykańskiej partii PiS? I nawet jeśli nic o nim nie wiecie, to przypomnę, że Wąsowski podawał nazwiska ludzi, których nie znał i których nigdy wcześniej nie widział, ponieważ ruchowi oporu zależało na pozbyciu się jakiegoś konkretnego zbrodniarza. Nie znał, ale przecież... mógł znać? Prawda?

Macierewicz może i czegoś w swym szaleństwie nie zrobił, ale...

czy nie mógł zrobić? Dzięki Wąsowskiemu wielu hitlerowskich zbrodniarzy skończyło żywot na stryczku.

Może Piskorski też da radę siedząc w więzieniu coś dla naszej Polski zrobić?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak – publicysta z Warszawy

Źródło: pl.SputnikNews.com